

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznik . . . . . 12. 6.
Półrocznik . . . . . 6. 3.
Kwartalnik . . . . . 3. 15.
Miesięcznik . . . . . 1. 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznik . . . . . 12. 6.
Półrocznik . . . . . 6. 3.
Kwartalnik . . . . . 3. 15.
Miesięcznik . . . . . 1. 50.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z następnym wrazie części powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe i wierszowa ogłoszenia adresowe po 12. 2. miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następnym dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Damazego Pap. Wyr.
Jutro: Aleksandra Mecz.
Wschód słońca o godz. 8 m. — Zachód o godz. 3 m. 46.
Długość dnia godz. 7 m. 46. Ubyte dnia godz. 8 m. 57.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PAŃSZ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Jeszcze o protestach.

W naszym nawskroś handlowym mieście każda zmiana, tycząca się weksli, żywo interesuje większość. Spieszmy więc podzielić się z czytelnikami wiadomością o niedawno wprowadzonej w jurydycey Piotrkowskiego sądu okręgowego innowacyi w przedmiocie protestów. Sąd okręgowy na sesyi ekonomicznej roztrząsał pytanie: czy słusznie regenci do kosztów zaprotowania weksłu zaliczają opłatę za wysłanie z kancelaryi? Pytanie wywołała redakcyja art. 14 taksy notaryalnej, która w dosłownem tłumaczeniu brzmi tak: „Za czynności wykonywane przez notaryusza poza obrębem kantoru (art. 114 ust. not.) prócz wymienionej w poprzednich artykułach zapłaty w miastach gubernialnych 2 ruble, w miastach powiatowych 1 rubel.” Jest to więc specjalne wynagrodzenie nie za samą czynność, lecz za wykonanie tej czynności poza obrębem kancelaryi. Taksa obowiązuje w naszym kraju od daty wprowadzenia reformy sądowej czyli od 1 lipca 1876 r. Regenci, uznając, że protest weksłu stanowi urzędową czynność, wykonywaną poza obrębem kancelaryi, od początku zaliczali do kosztów protestu wynagrodzenie określone art. 14 taksy: w miastach gubernialnych i w Łodzi 2 rs. — w innych miejscowościach 1 rubla. Interpretacyja taka miała za sobą już ustaloną praktykę w Cesarstwie, gdzie ustawa i taksa notaryalna obowiązywały dawniej. Piotrkowski sąd okręgowy uznał powyższe tłumaczenie za niezgodne z literą i myślą taksy. Postanowienie to, już przez prezesa sądu zakomunikowane notaryuszom, urzędującym w jurydycey okręgu piotrkowskiego, opiera się na następującej zasadzie: W tekście art. 14 taksy w nawiasie a więc jako przykład, powołano art. 114 ust. not., w którym prawo, przewidując wypadki niemożności, z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn stawiennictwa stron w kancelaryi notaryusza, dozwala wykonywania czynności poza kancelaryą. Zatem, według mniemania sądu okręgowego, specjalna opłata za wykonanie

czynności poza kancelaryą należy regentowi w takich tylko wypadkach, kiedy strona lub strony, nie mając możności stawienia się w kancelaryi, proszą o sporządzenie urzędowego działania w miejscu stałego lub czasowego ich pobytu. Co się tyczy protestów, to czynność ta, polegająca przede wszystkim na przedstawieniu wystawcy weksłu do zapłaty, w samej swej istocie zawiera konieczność udania się do miejsca, w którym, według brzmienia weksłu wypłata winna nastąpić, a więc opłata za sporządzenie protestu określona 2 art. taksy obejmuje całkowitą czynność we wszystkich szczegółach i jako specjalna winna być ściśle stosowana. Podobno regenci, opierając się na tem, że w tekście art. 14 taksy wyrażono „prócz wymienionej w poprzednich art. zapłaty” bez wyłączenia art. 2, i na tyloleciej powszechnie przyjętej praktyce wystąpili z podaniem o zmianę postanowienia. W krótkim więc czasie oczekiwali należy ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi. Tymczasem protesty staniały w naszym mieście o 2 ruble i na zasadzie powszechnego ekonomicznego prawa liczba ich wzrasta. Raz dotknąwszy kwestyi wekslowej, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagi na pewnie w tym przedmiocie miejscowe zwyczajy i warunki, które z jednej strony utrudniają samą czynność protestowania, z drugiej — powodują straty i kłopoty dla interesantów. Prawo stanowi, że protest weksłu ma być sporządzony na drugi dzień po dacie zapłaty (z wyjątkiem dni święta prawnego), a więc termin protestu następuje w dniu następnym po terminie zapłaty od rana. Tymczasem u nas weszło w zwyczaj oczekiwanie z protestem do późnej godziny i oddawanie weksłu do zaprotowania dopiero wieczorem. Okoliczność ta przy znacznej odległości miasta, słabem oświetleniu i braku niezbędnych porządków, nadzwyczaj utrudnia wyznaczenie właściwego adresu. Już to brak stróżów żywo daje się we znaki każdemu, kto ma niebezpieczeństwo poszukiwania adresu w Łodzi. Następnie zdawałoby się, że weksel jako dokument pieniężny i papier obiegowy powinien być wyraźnie wypisany, wyraźnie podpisany całym imieniem i nazwiskiem

wystawcy i że miejsce zapłaty powinno być dokładnie, szczegółowo wskazane (ulica, numer domu, litera, jeśli znajduje się przy numerze, imię i nazwisko osoby, w mieszkaniu której ma nastąpić zapłata). U nas dzieje się zupełnie przeciwnie. Weksle nietylko wypisywane bywają w języku niemieckim alfabetem mieszanym (łacińskim z gotyckim), nietylko podpis imienia opuszczony lub ograniczony do jednej litery, ale nawet podpisy nazwisk często są tak niewyraźne, że albo z trudnością wyczytać się dadzą, albo należy dowiadywać się o nie u żyrantów, albo nakoniec bywają zmienione przy kopiowaniu do aktu protestu. Nadpisy na odwrotnej stronie najczęściej zastępują niewyraźnie wyciśnięty i zatarty stempel, często brak w nich daty i podpisy również niewyraźne. Adresy miejsca zapłaty najczęściej wskazywane bywają tylko za pośrednictwem numeru bez wskazania ulicy i litery. Wszystko to powoduje stratę czasu, utrudnienie i częstokroć bardzo dotkliwe pomyłki. A jednak reforma jest tak łatwa. Co do pierwszego należałoby przede wszystkim nie oczekiwać z oddaniem weksłu do zaprotowania wieczornej godziny, lecz najpóźniej do trzeciej po południu; co do drugiego instytucye finansowe i bankierzy powinni odmawiać przyjęcia weksli do inkasa wypisanych lub podpisanych niewyraźnie i nieopatrzonych dokładnym adresem miejsca zapłaty. mg.

na linia kolei humańskiej omiinie Humań w odległości 25 wiorst. Najbliższą stacją będzie „Szukajwoda”, od której na 25 wiorstach ma być położona odnoga do Humań. Na całej linii roboty szybko postępują i spodziewane jest ukończenie ich w roku 1891.

Handel.

Kilka warszawskich domów zbożowych otrzymało od ziemian zlecenia kupna znacznej partyi owsa do siewa, po cenie obecnej. Dostawa ma być skuteczną później na żądanie zamawiającego. Domy owe zakupują znaczne partye owsa i składają je w magazynach. Zamówienia na dostawę owsa nadchodzą również licznie z Berlina i Gdańska, spodziewana jest bowiem znaczna zwyczajka cen owsa w styczniu i w lutym.

Na mocy pozwolenia ministeryum komunikacyi, w wagonach osobowych wszystkich dróg żelaznych umieszczane będą ogłoszenia i reklamy. W sprawie tej przedsiębiorcy mający koncesyę ministeryalną, rozpoczęli rokowania z tutejszemi zarządami kolejowemi.

Kredyt.

Uchwała ogólnego zebrania członków towarzystwa kredytowego m. Warszawy w przedmiocie udzielania dodatkowej pożyczki na kanalizacyę, uzyskała zatwierdzenie rządu. Pożyczki wydawane będą jednorazowo w wysokości nie przechodzącej 1/10 części sumy nominalnej pożyczek towarzystwa nieruchomości daną już obciążających, po złożeniu należytych dowodów dokonanej już połączenia nieruchomości z siecią kanałów. Pożyczka ta, jako nadzwyczajna, nie będzie przeszkaadzała w pozyskaniu pożyczek z odnowienia i przeszacowania.

W Zamościu spodziewają się otwarcia kasy pożyczkowo-wkładowej, z kapitałem zakładowym z funduszy miejskich. Odpowiednie podanie kupców ministeryum skarbu odesłało już do opinii ministeryum spraw wewnętrznych.

Poczty.

„Grażdanin” dowiaduje się, że główny urząd poczt i telegrafów ma zamiar wprowadzić we wszystkich gminach biura pocztowe, które przyjmowałyby wszelkie

Przemysł, handel i komunikacye.

Drogi wodne.

„Peterb. wiadomości” donoszą, że ministeryum komunikacyi wniosło w tych dniach do rady państwa projekt regulacyi Dniepru, Muchawca, Niemna i Wisły w zakresie drugiego dystansu.

Narew, Wieprz, Pilica i San kałowiec lub częściowo pokryły się już lodem. Na Wiśle pod Warszawą woda płynie tylko wąskim korytem. Już lada dzień także Wisła stanie.

Drogi żelazne.

Zdecydowano ostatecznie, iż budowa-

Hugh Conway.
PRZYWRÓCONY DO ŻYCIA.
przekład
Wiktoryi Rosickiej.
ROZDZIAŁ I.
W ciemności i niebezpieczeństwie.
Gdyby nie poważne przyczyny, nie przystąpiłbym nigdy do skreślenia niniejszej opowieści.
Ale razu pewnego, w chwili usposobienia do zwierzeń, powiedziałem jednemu z przyjaciół o dziwnych okolicznościach, które przytrafiły mi się w pewnej epoce życia. Pamiętam, że prosiłem go o zachowanie tajemnicy; przyrzekł mi, ale wkrótce w upiększonej formie opowiedział zdarzenie swojemu przyjacielowi, ten znów komus trzeciemu i tak powoli tajemnica stała się głośną, a do jakich wymiarów doszła, nie dowiem się prawdopodobnie nigdy; ale w oczach znajomych stałem się ciekawą osobistością, człowiekiem, który pod osłoną prozaicznego życia kryje romantyczną historję.

mo uszów — w młodym wieku nawet lubiłem wzbudzać ciekawość w innych.
Ale nie jestem już bardzo młody, ani samotny na świecie. Fosiadam przy sobie istotę droższą mi nad życie, istotę, w której duszy zaciera się z dniem każdym wspomnienie minionej przeszłości i która pragnie żyć w spokoju bez aureoli tajemniczej i uchodzenia za coś lepszego lub gorszego, niż jest w rzeczywistości. Chcąc ją uchronić od niedyskretnych pytań, które ją drażnią zawsze, odgrzebuje w pamięci wspomnienia przeżytych cierpień i radości i opowiada każdemu, kto tylko słuchać zechce, historję naszej przeszłości. Gdy skończy, temat tego nie poruszę już nigdy w życiu; — odpowiedź na wszystkie zapytania umieszczam w poniżej skreślonej opowieści.
Być może, że piszę te karty także przez wzgląd na siebie samego. Nienawidzę także wszelkich tajemnic — a wstręt ten do wszystkiego, co nie daje się łatwo rozwiązać, wynika prawdopodobnie z tego, że spotkała mnie w życiu jedna zagadka, nad której rozwiązaniem wysilałem się daremnie.
Chcę zacząć od początku, cofam się o wiele lat wstecz, mniejsza z tem o ile, chociaż mógłbym dokładnie oznaczyć datę dnia i miesiąca. Byłem młody, skończyłem właśnie lat dwadzieścia pięć, bogaty — roczny mój dochód stanowił dwa tysiące funtów, będące procentem od kapitału, odziedziczonego w chwili dojścia do pełnoletności. Będąc niezależnym, zdrowym i silnym, mogłem używać życia w całej pełni, a jednak przewracając się na posłaniu, mówiłem sobie, że życie moje do końca będzie udręczeniem.
Czyż więc śmierć zabrała mi drogą istotę? Nie; rodzice, których jedynie kochałem,

zmarli już przed laty. Może miłość nie-szczęśliwa wywoływała te zale? Także nie; oczy moje dotychczas nie tonęły w spojrze ni ukochanej — i nigdy w nich tonąć nie miały. Nie śmierć, nie miłość czyniły mnie najniezszczęśliwszym z ludzi.
Młody, bogaty, wolny jak ptak, mogłem w tejże samej chwili opuścić Anglię i spieszyć do najpiękniejszych stron świata, aby podziwiać cudzy natury, które tak pragnęłem widzieć, a których zobaczyć nie mogłem! Myśl ta doprowadzała mnie do rozpacz. Nogi moje silne i wprawne do biegania mogły iść o lepsze z nogami strusia; dotknąłem prawą ręką lewej, muskuły były tak silne jak za dawnych czasów, a jednak leżalem bezsilny jak Samson skrepowany więzami — bo jak Samson byłem ślepy!
Ślepy! czy ktokolwiek, z wyjątkiem samego ofiary, może zrozumieć całą okropność tego wyrazu? Kto odczuje całą głębię rozpacz, z jaką przewracałem się na posłaniu, myśląc, że pięćdziesiąt lat takiego życia stoi przedemną otworem? Pragnąłem usnąć i nie zbudzić się więcej.
Ślepy! demon ciemności po długoletnim grozeniu zagarnął w końcu swoją ofiarę. Pozwoliwszy mi czas jakiś okłamywać samego siebie, wionął swem skrzydłem i pomroka okrył me życie. Nie dla mnie już piękne kształty, uroczyste widoki, jasne barwy! Wszystko odkryte kirem! Naokół ciemność, ciemność, wieczna ciemność. Lepiej umrzeć i zbudzić się potem, być może, w nowym piękniejszych świecie. — Ach, lepszy, lepszy — wolałam w rozpacz — czerny blask w Hadesie, niż czarna noc na tym świecie!
Ponure te myśli najdokładniej określają ówczesny stan mego ducha.
Pomimo robionych mi nadziei, nie żywiłem już żadnej. Od wielu już lat wiedzia-

łem, że nieprzyjaciel grozi mi bezstannym. Często spoglądając na piękne przedmioty sztuki lub widoki natury, zamiast cieszyć się możnością oglądania ich, szepetałem w myśli: — Wróg uderzy na ciebie raz jeszcze i wszystko się skończy. — Śniałem się później z tych obaw, ale że przeczuca nie opuszczały mnie na chwilę. Raz mnie już napadł, dlatego nie miałby przyjść po raz drugi?
Pamiętam doskonale jego pierwszy atak, pierwsze wystąpienie. Młody i wesoly chłopiec w szkołach, niezwracalem uwagi na to jak jedno oko zmieniło swój wygład i przestawało odbierać wrażenia ze świata zewnętrznego! Pamiętam, jak ojciec zabrał mnie do Londynu i zaprowadził do jakiegoś olbrzymiego domu na ponurej ulicy. W przedpokoiu musieliśmy długo czekać wraz z kilku osobami, z których każda miała jakieś bandaże na oczach. Otoczenie było tak niemile, że z radością usłyszałem wezwanie, iż nasza kolej nadeszła. W sąsiednim pokoju zastaliśmy męczyznę o przyjemnej powierzchowności, którego mój ojciec nazywał panem Jay. Znakiem ten człowiek wpuściwszy do oczów kilka kropel płynu, który jak wiem obecnie, był belladonna, polepszył mi wzrok w jednej chwili i badał moje oczy za pomocą soczewek i lusterek, — pamiętam, że pożądiwie spoglądałem na te szkiełka. Cóżby to były za wspaniałe zabawki! Później posadził mnie tyłem do okna i przybliżył do twarzy zapaaloną świecę. Wszystko to było tak komizne, że byłbym parsknął śmiechem, gdyby nie widok surowej twarzy ojca. Pan Jay ukończywszy badanie, zwrócił się do ojca.

(D. c. n.)

listy, oprócz piętynych, oraz sprzedawały marki.

### Przemysł.

— Na ostatnim zebraniu ogólnem akcyonaryuszów cukrowni Dobrzelin, uchwalono wypłacić 20% dywidendy za r. 1888/9. Na temże zebraniu postanowiono odkupić od p. J. G. Blocha dobrą Dobrzelin za 627,500 rubli, to jest po 5,000 rubli za włókno.

— Dzienniki warszawskie donoszą, że towarzystwo akcyjne „Zawiercie” sprzedało za 2,250,000 marek swych 5% obligacji firmie Ginsberg w Berlinie po kursie 85% i po kursie rubla z dnia 27 b. m.

— Przed pięciu laty kilku hodowców owiec z guberni połtawskiej wypisało z Buchary partycję owiec w celu skrzyżowania ich z owcami reszetyłowskimi i innymi gatunkami miejscowymi. Rezultaty aklimatyzacji owiec bucharskich okazały się świetnymi, chociaż owce wymagały specjalnej paszy i szczególniejszego pielęgnowania. Już w trzecim i czwartym pokoleniu nowa rasa mieszała dała przesłizne karakulu, które pod każdym względem trudne są do odróżnienia od prawdziwych bucharskich. W ostatnim czasie karakulu bucharskie, dzięki popytowi na czapki wojskowe, znacznie podniosły się w cenie; karakulu zaś pochodzące z ulepszonego pomienionym sposobem gatunku owiec połtawskich, sprzedawane są znacznie taniej. Np. w kancelaryi kijowskiej spółki gospodarstwa wiejskiego wystawiono także, karakulu z majątku Jagotyńskiego, ks. N. W. Repnina, w cenie od 6 do 10 rubli za sztukę. Pomyślny rezultat próby aklimatyzacji owiec bucharskich wywołał dążenie i innych właścicieli wiejskich guberni połtawskiej do ulepszenia miejscowych gatunków za pomocą krzyżowania z bucharskimi. Obecnie, jak donosi „Kijewlanin”, wypisali oni z Buchary wielką partycję owiec, do 1,000 sztuk, które są już w drodze. Podług ostatnich wiadomości, stało przesyłać już Amu-Daryje i zbliża się do granic Rosyi europejskiej. Na jednego barana kosztuje 50 rubli, a maciora 40.

— W pow. orszańskim guberni mohylowskiej znajdują się trzy fabryki serów: baskstejskijski w Borkach (krów 55), zbywanego w ilości 85 pudów rocznie w okolicach, tudzież do Witebska i Mohylewa po rs. 6.50 za pud; holenderskiego w Smolnachu (krów 80), sprzedawanego w ilości 150 pudów do Witebska, Mohylewa, Mińska i Moskwy po rs. 7.50 za pud i limburgskiego w Zablociu (krów 70), sprzedawanego w ilości 280 pudów rocznie do Smoleńska, Moskwy i Petersburga. Pierwsza z tych fabryk istnieje od roku 1870, druga od roku 1876, a trzecia, najbardziej rozwinięta, dopiero od roku 1880. Oprócz powyższych, w guberni mohylowskiej istnieje jeszcze tylko jedna serownia w pow. sieniejskim w Boronowie, należąca do poddanego zagranicznego Guerdera i wyrabiająca (od r. 1881, krów 50) rocznie 60 pudów sera szwajcarskiego, wysyłanego wyłącznie do Rygi po rs. 6 za pud.

— Ogłoszono okólnik departamentu leńskiego, wymieniający gatunki farb, jakich wolno używać do fabrykacji różnej kwiatów sztucznych. Nawet przy użyciu farb nieszkodliwych, robotnice powinny być zaopatrzone w dostateczną ilość naczyń z

wodą, żeby nie potrzebowały zwilżać w ustach pendzelków.

— Na morzu Ochockim, jak donoszą „Nowosti”, kapitan floty rńskiej, Dydmow, urządził potów wielorybów, którym dotychczas trudnił się amerykański, wywołując z morza Lodowatego i z zatoki Beringa fliszbini i fliszcz wielorybi. Potrzeba do połowu statki kapitan Dydmow sprowadził z Norwegii.

## Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Z ochronki przy ulicy Widzewskiej.** Przewodnicząca ochronki przy ulicy Widzewskiej, p. K. Belcikowska, uprasza szanowne panie opiekunki ochronki, które raczyły przyjąć ubranka do zycia, o nadesłanie jej takowych o ile możności jeszcze w tym tygodniu, przyczem zawiadamia, iż rozdanie gwiazdki nastąpi w dniu 23-gim grudnia, to jest w niedzielę, w lokalu ochronki o godzinie 3 po południu.

(—) **Ofiara.** Na rzecz ochrony dla dziewcząt wyznania mojżeszowego złożył p. Adolf S. Landau za pośrednictwem pp. H. i L. rs. 1 kop. 50.

(—) **Sąd okręgowy.** Oddział sądu okręgowego piotrkowskiego bawi w naszym mieście od poniedziałku. W dniu dzisiejszym rozpatrywać będzie następujące sprawy karne: 1) przeciwko Mordec Bergerowi oskarżonemu o wykroczenie przewidziane w § 1692 kodeksu karnego, 2) Szmulowi Herszkonowi o to samo, 3) Mordec Bergerowi o to samo, 4) Ignacemu Domowiczowi i innym o kradzież, 5) Magdalenie Górniewiczowej o wykroczenie przewidziane w § 286 kodeksu karnego i 6) Janowi Zachertowi o to samo. Sąd zabawi do piątku.

(—) **Seans hypnotyczny** p. C. Czynskięgo, zapowiadany na przeszłą niedzielę, odbędzie się dzisiaj o godzinie 8-jej wieczór w sali koncertowej. Jak wiadomo, p. Cz. wykonywał już swoje doświadczenia w Warszawie. Większość prasy warszawskiej, jakkolwiek potępia za zasady tego rodzaju eksperymenty obudzające gorące spirytystyczną wśród publiczności, przyznaje jednak, że p. Czynski demonstruje zjawiska hypnotyzmu i magnetyzmu zajmująca i umiejętnie.

(—) **Oburzające.** Że w mieście naszym zawsze jeszcze istnieje fabryki, których właściciele w oburzający sposób lekceważą sobie zdrowie swych robotników, przypomina nam o tem jedna z fabryk przy ulicy Cegielińskiej. W sali 3-jej tejże fabryki robotnicy zmieni się pracować wśród zabójczego ciepła, gdyż właściciel, mając przeniesić się do innego lokalu, nie chce ponieść wydatków na naprawę pieca i popękanej rury przeprowadzonej przez salę. Kilku robotników zezaczonych musiało pozostać w domu, tracąc zarobek.

(—) **Skutkiem braku robót** w fabrykach tutejszych, wielu robotników powróciło na wieś do swych poprzednich zajęć. O ile w pierwszym półroczu panował napływ rodzin robotniczych do Łodzi, o tyle, a może i silniej jeszcze, ujawnia się teraz ruch w przeciwnym kierunku. Najlepsze dane pod tym względem wykaże Nowy Rok, do tego więc czasu musimy powstrzymać się z cyframi, które poznamy bliżej z ruchem robotników.

(—) **Za granicę.** Kilku majstrów zajmujących posady w tutejszych fabrykach, wyjechało na stały pobyt za granicę.

(—) **Przedział** się do Cesarstwa mieszkawca wsi Swędów, gminy Dobra, powiatu brzeskiego, Daniel Ształc z rodziną.

(—) **Pożar w pociągu.** W dniu wczorajszym rano, jadąc z Łodzi klasą trzecią pociągiem № 4 jakaś pani, chcąc wysuszyć zmoczone przez śnieg swoje rzeczy, położyła takowe blisko przy piecu w wagonie. Piec był rozpalony i wskutek tego rzeczy wkrótce się zatliły, a następnie zapaliły się płomieniem. W przedziale, w którym wszczął się ogień, były tylko dwie osoby, to jest mimowolna sprawczyni pożaru i jakiegoś pana. Na krzyk właścicielki palących się rzeczy, towarzyszy podróży rzucił się z ratunkiem; równocześnie nadbiegł z pomocą konduktor p. Malewski, który znajdując się w drugim przedziale, poczuł swąd. Otworzywszy drzwi od wagonu, pomimo, że pociąg był w biegu, po desce dostał się do zagrożonego pożarem przedziału i dopomógł do stłumienia pożaru w zarodku. Przerazenie i rozpacz pasażerki były wielkie z powodu, że w złożonych przy piecu rzeczach miała ona 170 rs. gotówką, którą jednak ocalały i tylko jeden banknot dwudziestopięciorublowy nadpalil się trochę. To też właścicielka uratowanego mienia ze łzami w oczach dziękowała głównie panu M., który tłumiąc ogień, poparzył sobie nawet nieco rękę. Nieostrożna pasażerka poniosła straty około 40 rs. Wypadek wydarzył się pomiędzy Łodzią i Andrzejowem.

(—) **Domorosły rzeźbiarz.** Jeden z tutejszych mieszkańców wykonywa nader rzęcznie figurki rzeźbione z drzewa. Prace swe roznosi on po domach, w których chętnie je nabywają. Rzeźbiarz ten jest samouczkiem i jak twierdzą specjaliści, zdradza niemałe zdolności. Wykonał on przed kilku dniami kopię kaplicy scheiblerowskiej, znajdującej się na tutejszym ewangelickim cmentarzu. Kopię tę nabył od niego p. R. ze Zgierza. Samouczek liczy obecnie lat 20, a więc ma jeszcze czas na dalsze kształcenie.

(—) **W cyrku** popisuje się silacz p. Robert. Cyrk ogrzewany jest dwoma żelaznymi piecami.

(—) **Ruch zbożowy.** Z powodu nadchodzących świąt, młynarze tutejsi zapotrzebowali znaczniejszych partycji pszenicy. Skutkiem tego kupcy zbożowi wysłali swych agentów po zakup w dalsze okolice. Spodziewając się u nas podrożenia żyta, ponieważ otrzymane z Cesarstwa wiadomości potwierdzają obawę kupców tutejszych, że zaafiarowania żyta zmniejszą się skutkiem znacznego wywozu na północ Rosyi. Cena grochu idzie w górę i obecnie w Łodzi placą za korzec po rs. 7 do rs. kop. 50. Jęczmień tylko nie jest drogi i dlatego kaszę jęczmieńną sprzedają tanio. Kartofle podróżowały o 10 kop.; z dostawą na miejsce placą za korzec po rs. 1 kop. 30.

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 800 korcy po rs. 6 kop. 20 do rs. 6 kop. 40; żyta dowiozonego z Cesarstwa 1,000 korcy po rs. 5 kop. 25 do rs. 5 kop. 50; żyta z Królestwa 400 korcy po rs. 5 kop. 50 do rs. 5 kop. 70; owsa 1,800 korcy po rs. 3 kop. 35 do rs. 3 kop. 50 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 400 korcy po rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop.

50; żyta 600 korcy po rs. 5 kop. 50 do rs. 5 kop. 70 za korzec.

Popyt na zboże słaby.

Slano od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 35; siłoma od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 35; koniżyna od rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 65 za centnar.

(—) **Targ wczorajszy** odznaczał się ożywieniem szczególnie w dziale produktów spożywczych. Poszukiwane było masło, którego niewiele stosunkowo dostawiono. Jajka zakupywano w dość znacznych ilościach i tego tylko produktu na targach nie brakowało. Targ licznie był nawiedzony przez mieszkańców okolicy, którzy wczoraj najwięcej zakupów poczynili.

(—) **W Strzykowie** powstały jeszcze dwie garbarnie, założone przez trzech tamtejszych garbarzy Izraelitów.

(—) **Pobicie.** Za pobicie onegdaj żony stróża jednego z domów przy ulicy Konstantynowskiej, lokatora tegoż domu p. W. F. pociągnięto do odpowiedzialności.

(—) **Nieporządek.** W pewnym dziedzinie przy ulicy Zawadzkiej wszelkie nieczystości ze zlewów i inne spływają do studni. Nieporządek ten możnaby łatwo usunąć przeprowadzając odpływ w innym kierunku.

(—) **Okrucieństwo.** W niedzielę po południu kilku chłopców w polu około lasu Miłscha zabawiało się dręceniem zabłąkanego psa, wyżyła. Okrutna ta zabawa zakończyła się ubiciem psa.

(—) **Nieudana wyprawa.** W nocy z poniedziałku na wtorek trzech ludzi weszło na dziedziniec domu Müllera przy ulicy Długiej i zaczęło się dobijać do kurników. Stróż domu jednak postyszał stuk i uzbrowiłszy się w kij wyszedł w podwórze. Gdy go złodzieje zobaczyli, uciekli z dziedzinca przez plot, w pole.

(—) **Wypadki.** Onegdaj wieczorem Stasiak, wyrobnik tutejszy, przewrócił się na chodniku skutkiem poślizgnięcia i zwichnął rękę.

W jednym z domów przy ulicy Lutomierskiej spadła ze schodów 12-to letnia Maryanna Krysiakiewiczówna i mocno się potknęła.

(—) **Kradzieże.** Ze składu Karola Ejserta, w domu pod N. 742, nieznani złodzieje skradli różnego towaru na sumę rs. 940. Dochodzenie sprawców kradzieży przedsięwzięto.

Z sienii domu pod N. 317 przy ulicy Średniej niejaki F. J. skradł dwa pudła blaszane do węgla.

Z mieszkania Manasa Cukiera niejaki W. P. skradł portmonetkę z 95 kop. i złotemi kolekcjami wartującymi rs. 30.

## KRONIKA.

### Warszawa.

— „Gazeta polska” donosi, że księgozbiór s. p. J. I. Kraszewskiego dotychczas nie nabyła żadna instytucja krajowa. Liczne są oferty natomiast na częściowe kupno. Jakkolwiek bolesne jest rozkałkowanie cennej tej biblioteki, syn nieboszczyka decyduje się, wiedzając, że sprzedaż całości jest niemożliwą, oddać księgozbiór częściowo, działami, objętemi katalogiem. Interesowani zgłaszać się mogą po bliższe informacje do p. Franciszka Kra-

16)

Margareta L. Woods.

## DRAMAT WIEJSKI.

Przekład

Heleny Przystojekiej.

(Dokończenie — patrz Nr. 277).

Dozorczyni wezwana następnie na świadka w jakiejś sprawie sądowej miała postać doktorowi lekarstwa wraz z kobietą, którą ją zastąpić mogła. A gdy naradzali się o tem z panem Ewans, ujrzeni oboje na drodze Wojciecha idiotę biegącego w stronę cmentarza; wyjątkowo brudny i nieszczęśliwy bawił się jakimś zwiniańkiem, które huśtał w powietrzu i potem rzucił na kamienny nagrobek.

Słaby odgłos, jakby mianczenie kota doleciał do ich uszu.

— Coż ten chłopiec znów gdzieś porwał — zapytała dozorczyni.

Pan Ewans wyłożył wzrok, który miał doskonały i zawołał:

— O do licha! to malenkie dziecko!

Pobiegł na cmentarz, zaczął gonić chłopca, który instynktem przeczuwając niebezpieczeństwo ukrył się między grobami.

Doktor schwył go za gardło, odebrał zwiniańtko i mówił do stojącej przed sobą kobiety.

— Weźcie tę małą istotkę i napójcie ją mlekiem; nie jej się szczęściem nie stało, ale krzywdzie musi.

Dozorczyni wzięła dziecko przypatrując się chustce w którą było owinięte, a potem spojrzała na północzkę trzymającą

się na jednej nodze:

— Ależ to mała Poutin! córeczka Aniny! — zawołała ze zgrozą. Jakim sposobem Wojciech mógł ją dostać w ręce?

Pan Ewans krzyknął przestraszony.

— Ten młody orangutang musiał przestraszyć śmiertelnie matkę. Zostanie tu chwile, ja wrócę natychmiast.

Pobiegł przez wieś i powrócił przerażony, zmieszany.

— Wyszła! Zniknęła! Nikogo w domu nie ma; to coś nadzwyczajnego!

Kobieta poita dziecko mlekiem ze zrezygnacją wsiadła jej powołaniu, lecz nie okazywała wielkiego zajęcia tą sprawą.

— To do niej podobne — zawołała narazie. Tym hulajkom nigdy wierzyć nie można, tak samo jak cichej wodzie, która rwie brzegi. Zdawało mi się zawsze, że Anina ma złe zamiary.

— Ale co się z nią stało? — wołał niespokojnie doktor — nie myślałem żeby mogła przejść kilka kroków sama.

— Te dziewczęta mogą robić wszystko, co im potrzeba. I Anina też wzięwszy nogi za pas, musiała uciec z kimś, zostawiając dziecko na łasce dobroczynności publicznej.

— Nie mogła zająć daleko, chyba ją kto zaniósł — odrzekł doktor. — Pobiegnę do pani Hayes, ale co zrobić z dzieckiem? Do licha! mam dziś tyle interesów na głowie.

— Dostyć już z niem użyliśmy kłopotu — mówiła dziewczyna. — Trzeba je oddać do szpitala jako sierotę bez ojca i matki. A zdaje mi się, im przedziej, tem lepiej.

Doktor się zastanowił zanim odrzekł:

— W każdym razie nie to zaszkodzić nie może. Gdyby się kto upomniał o nie, można będzie je stamtąd odebrać, a tymcza-

sem przynajmniej nie umrze nam z głodu.

Kobieta śpiesznie przeszła kolo cmentarza; doktor wolno postępował za nią. Chciał wstąpić na plebanię, ale się zastanowił, że rodzina Hayes nie była z tych, któreby chciały szukać na pustyni zbłąkanej owieczki o godzinie szóstej rano. Stał więc i przechał się pod cieniem cisów, patrząc na idącą z dzieckiem kobietę i doświadczać pewnych wyrzutów sumienia, iż tak łatwo dał zabrać dziecko do szpitala.

Poranek był przeliczny, ciepły i słoneczny, taki jak przed tygodniem, gdy Anina biegła rzucać się pod koła pociągu. Gęsta mgła pokrywała osty i pokrzywy na cmentarzu i zielone łąki w oddali. Z jednej strony rozciągała się żyzna równina, a drugiej stały zwaliska zamku i wspaniały las niebotycznych wiaźw.

Niebieskawe dymy wznosiły się w górę z ceglanych kominów, a w dole błyszczały wody obszernego stawu, niemal jeziora, o spadzistych brzegach.

Wśród tego krajobrazu doktor Ewans dostrzegł jakąś żyjącą istotę kręcącą się w stronie cmentarza. Był to Wojciech idioty, który nioś drugą taką małą północzkę, jaką miała na nodze znaleziona dziewczynka. Doktor po tym śladzie łatwiej mógł znaleźć matkę i przypatrywał się dalszym ruchom chłopca; potem szedł za nim do samego wzgórza, skąd ujrzał kobietę leżącą w znak na trawie, wyciągniętą, sztywną, z nogami skurczonemi w stronę stawu i obok niej idiotę, zapatrzonygo bezmyślnie w jej rysy.

Straszna myśl przyszła doktorowi do głowy; zbiegł prędko ze wzgórza i poznał, że to postać już nieżyjącej Aniny, na której

ciele nie było znaków gwałtu. Miała spódnice na nocnej koszuli, trzewiki i chustkę na ramionach, a sądząc z położenia prawej ręki, musiała nieść ówceczkę.

Ostatnim wysiłkiem woli przywlokła się aż tutaj, z zamiarem rzucaenia się do stawu wraz z dzieckiem, lecz sił jej zabrakło i śmierć przyszła nagle... Wojciech tutaj ją znalazł, zabrał z rąk jej dziecię i uciekł z niem na cmentarz.

Na twarzy jej bolesne wyryla swe ślady. Białe zęby ściśnięte, brew zmarszczona, oczy szeroko otwarte prerażały grozą śmierci. Słońce przegładające przez gęste gałęzie wiaźw, rzucało blaski na białą szycję i złotą obrączkę zmarłej...

Doktor stanął jak wryty, a Wojciech korzystając z jego osłupienia, dotykał palcami ciała i ubrania Aniny, aż wreszcie coraz dalej posuwając swą śmiałość, zdjął z jej palca obrączkę, spojrzął z nkosą na doktora i zaczął krzyać przeraźliwym głosem:

— Niema Harry'ego! niema Harry'ego!

Doktor Ewans schwył go za ramię i przytrzymał czas jakiś, lecz idiota gwałtownie nachylił mu się do ręki i z błyskawiczną szybkością ukąsił go do krwi. Pozem uwolniony się z nienawistnych objęć, wywiesił język i rzucił pierścionek przez ramię. Obrączka przez sekundę kręciła się w powietrzu, potem z lekkim pluskiem wleciała do stawu, a zakreśliwszy kółko na jego powierzchni, zmąciła na chwilę przezroczyście wody jeziora.

K O N I E C .



**Teatr Łódzki.**  
**VICTORIA.**

We czwartek, dnia 12 grudnia.

**Artykuł 264**

Komedia w 5 aktach, K. Zaleskiego.

Uwiedczona pierwszą nagrodą na konkursie Imienia Hrabiego Fredry we Lwowie.

**Dom Koncertowy.**

W środę, d. 11 grudnia o g. 8 w.

**Dr. Czesław Czyński**

członek towarzystwa psychologicznego w Londynie da

**seans hypnotyczny**

z doświadczeniami na medjach.

Bilety nabywać można w księgarni W-go Szatkego.

Szczegóły w afiszach: 2058—2—2

Waldschlösschen

**dobra ślizgawka**

2046—15—2

**Управление Лодзинской-Фабричной железной дороги**

ведомство записки г. Карабанова о поручении надзора № 33 от 2 ноября 2 (14) дня г. о нахождении на отправку Лодзь-Петрокови № 6925 платаж в количестве 22 руб. 30 коп., сие объявлено, что в случае непредъявления указанного документа в Экспедиционную Кассу ст. Лодзь в течение 3-х месяцев со дня настоящей публикации, таковой будет считаться действительным, причём выдать же по оному платажу будет выдан г. Фу-терману.

**ZAGINEŁA**

**karta pobytu,**

wydana z magistratu m. Łodzi na imię Stanisława Augustyniaka, Łaskawy znalazca raczy zwrócić ją do magistratu.

FABRYKANT TABACZNY  
**A. N. Szaposznikow**

w Petersburgu

poleca papierosy zwijane znakomitej dobroci

w gilzach niesklejanych

żółtej bibulce

Pakowane:

po 10 sztuk za 6 kop.

„ 5 „ „ 3 „

**Nabywać można:**

we wszystkich składach

tabacznym i dystrybucyjach.

2053—10—1

**Zupełna wyprzedaż**

partyi wysortowanych czysto welnianych materjałów na suknie damskie

**prawie za pół ceny**

**Herzenberga i Izraelsohna**

№ 23, Piotrkowska № 23.

2020—3—2

**ОБЪЯВЛЕНИЕ.**

Управление Лодзинской-Фабричной железной дороги доводит до всеобщего сведения, что нижепомеченные неосторобанные получателями по Ноябрь 22 (Декабря 4) дан 1889 г. товары, въ случаѣ неявки владальцевъ оныхъ въ теченіи срока, указанного въ статьѣ 90 Вм со чайше утвержденного общаго Устава российскихъ железныхъ дорогъ, будутъ проданы съ публичнаго торга на стаяціи Лодзь, по истеченіи со дня настоящей публикации трехъ мѣсяцевъ.

№№ вагон-ныхъ	Время прибытия годъ, мѣсяць и число	Станція отправленія	Фамилія отправителей	Фамилія получателей	Число штукъ	Наименованіе груза	Вѣсъ	
							Пуд.	Фунт.
60011	1889	Варшава	Шалро	Продьявитель	2	Рохеты	2	4
60227	Июля 20 (Августа 7)	"	Литенбаумъ	"	1	Бумага	4	36
60228	" 21 " 2	"	"	"	2	"	5	2
60528	" 21 " 2	"	Ингельтернъ	"	1	Пегина	8	15
60776	" 22 " 3	"	Гродский	"	1	Кожи	17	11
62800	" 29 " 10	"	Нотский	"	1	Виноградъ вино	4	26
64391	Августа 4 (16)	"	Фридманъ	Продьявитель	1	Мигдаль	2	15
64613	" 4 16	"	Зобманъ	"	1	Кожи выдѣланы	3	16
65874	" 9 21	"	Левенъ	"	1	"	4	20
65873	" 9 21	"	Вумеръ	"	1	"	6	5
68285	" 17 29	"	Литенбаумъ	"	2	Обертонъ, бумага	8	15
68282	" 17 29	"	"	"	2	"	1	30
69247	Августа 20 (Сентября 1)	"	Мякъ	"	1	Канаты	7	15
69408	" 20 " 1	"	Адлеръ	"	1	Кожи	1	30
70114	" 22 " 2	"	Калиновъ	"	3	Черныло	7	33
71195	" 25 " 7	"	Краусъ	"	1	Краски сухыя	5	36
89332	" 20 " 1	"	Копель	Продьявитель	1	Фабрикъ	1	30
69751	" 22 " 2	"	Молчановъ	Копель	1	Мѣдья	3	35
71240	" 25 " 6	"	Штейнбергъ	Продьявитель	2	Кожи выдѣланы	5	10
71251	" 25 " 6	"	Линдлеръ	"	1	"	8	30
72962	" 28 " 9	"	Бр. Юнглеръ	"	4	"	3	35
73107	Сентября 2 (14)	"	Линдлеръ	"	2	Кромалъ	5	13
74069	" 4 16	"	Адлеръ	"	1	Кожи выдѣланы	2	26
74930	" 6 18	"	С. Г. Мушъ	"	1	Книги	6	15
74840	" 5 17	"	Гессель	"	1	Кожи	3	24
76873	" 8 20	"	Шейберъ	"	1	Галантерейная г.	1	36
76919	" 9 21	"	Вольбергъ	"	1	Краски	12	2
77360	" 13 25	"	И. Спозовскій	Продьявитель	2	Домашняи вещи	2	36
77776	" 15 27	"	Вейкенбергъ	"	1	Галантерейная	1	36
77777	" 15 27	"	"	"	1	"	2	36
79849	" 16 27	"	"	"	7	Шерсть	2	33
8003	" 15 17	"	Финкелькрауцъ	"	1	Мануфактурный	3	39
24778	Августа 27 (Сентября 8)	Продвинскіе	Кроль в Ко.	"	1	Шрубы	117	2
8405	Сентября 13 (25)	Соеновице	Фабрица	М. Огелъ	пар.	Домашняи вещи	2	35
8406	" 2 14	Люблинъ	Добрянский	Шайлоичъ	1	Сухои	20	25
818	" 15 27	"	С. Штеръ	Продьявитель	5	Нюбенъ	610	2
6190	Августа 25 (Сентября 9)	Кельце	Хордъ	Продьявитель	1	Резинъ	2	32
1438	" 28 " 9	Брестъ	Вышкавичъ	"	1	Перожіе мѣшки	2	20
8034	" 24 " 5	Вязокоцкіе	Вязкоцкіе	Гальдеръ	1	Шерсть	11	10
9261	Августа 6 (18)	"	Меларский	Продьявитель	2	Табачный тов.	10	12
11113	Сентября 2 (14)	"	Ротбаръ	"	2	"	6	1
11639	" 9 21	Петербургъ	Денкельсъ	"	2	Вино	6	12
1717	Августа 17 (29)	Москва	Абрыкосовъ	Росенталь	2	Кондитерскій	9	20
3	Июля 19 (21)	"	Тов. Контора	Вамзернъ	10	Коляски	5	2
6297	Сентября 9 (21)	Чудово	Кришовъ	Продьявитель	1	Спички	5	2
6474	Августа 11 (23)	"	"	"	1	"	5	2

Дозволено Цензурою 27 Ноября 1889 г.

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki

**Dr. Aleksander Poznański**

były asystent przy oddziale chorób wewnętrznych i gardlanych w Szpitalu Starozakonnych w Warszawie, przyjmuje z chorobami wewnętrznymi, gardła, nosa i uszu do 10 1/2 rano i od 4—6 po południu. Ulica Cegielińska № 24, dom Hellmanna. 2062—25—1.

**OSOBA**

dobrze wychowana znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca towarzyski lub do wyreżczenia pani domu. Oferty w administracji „Dziennika pod lit. H. N. 2061—3—1.

**Zgubiono paszport**

wydany z gminy Gututor, powiat wieluniński i 4 świadectw służbowych wszystko, wydane na imię Aleksandry Kokocińskiej. Łaskawy znalazca raczy złożyć taką w tutejszym magistracie. 2065-2-1

**ZGUBIONO**

**kartę pobytu,**

wydaną z tutejszego magistratu na imię Teofilii Brzezińskiej. Łaskawy znalazca raczy złożyć taką w tutejszym magistracie. 2064-1

**SKŁAD FABRYCZNY**

**wyrobów platerowanych**

Warszawskich zjednoczonych fabryk

**NORBLINA i S<sup>ki</sup>, Braci BUCH**

w ŁODZI,

Piotrkowska, dom Scheiblera.

poleca:

własne wyroby platerowane w znacznym wyborze, znane z trwałości, dokładnego wykończenia i pięknych fasonów, wyroby

**srebrne 84-ej próby**

warszawskiej fabryki pod firmą

**„T. Werner i Spółka”**

oraz wyroby stalowe warszawskiej fabryki

**GERLACHA,**

jako to: noże i widelce stołowe, deserowe, kuchenne rozmaitych fasonów, w hebanowych lub gruszkowych oprawkach, noże do chleba, rzeźnicze, intrólgatorskie i t. p.

**CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO**

Handlującym udziela się rabat

2038—10—3

**Dr. Teodozja Waller-Poznańska**

udziela porady w chorobach kobiec i dzieci leczy także massażem, przyjmuje od 10 1/2—12 rano i od 2 1/2—4 po południu. Ulica Cegielińska № 24, dom Hellmanna. 2063-25-1

**Hipolit Borowski**

**ADWOKAT PRZYSIĘGŁY**

b. Sekretarz tutejszego wydziału hipotecznego, otworzył kancelaryę przy ulicy Średniej № 19, obok Towarzystwa Kredytowego w domu Scheiblerów. 2027—10—3

**ZAGINEŁA**

**karta pobytu,**

wydana z magistratu m. Łodzi na imię Łaja Radomska, Łaskawy znalazca raczy zwrócić ją do magistratu. 2060—1

**Prenumeratę i Ogłoszenia**

przyjmuje po cenach redakcyjnych

**Bernstein**

ulica Promenadowa, dom Prinza

2046-3-1

**E. SZYKIER.**

Skład główny

**Win Węgierskich**

tudzież wszelkich zagranicznych i krajowych napojów,

ma zaszczyt uprzejmie polecić Szanownej Publiczności przy nadchodzących świątach swoje piwnice bogato zaopatrzone

rozmaite gatunki wina węgierskiego z najlepszych winobran,

**po cenach znizonych**

Równocześnie polecam koniaki oryginalne I. & F. Martella

**PO CENACH KOSZTU.**

Zamówienia przez telefon wykonują się natychmiast.

W drukarni „Dziennika Łódzkiego”.